Nr. 152. We Lwowie, Piątek dnia 5. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwec i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Nied.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Polacy w Związku północnym Niemiec.

Podczas pierwszej sesji Reichstagu nowego Związku Niemiec, Polacy z pod pruskiego zaboru złożyli swoje mandaty poselskie, gdy nie uwzględniono ich protestacji przeciw włączeniu polskich prowincyj do świeżo formowanego państwa zjednoczonych Niemiec. — Król pruski w zamian za tyle korzyści, jakie mu daje panowanie w Związku niemieckim, przyniósł mu w darze i te prowincje swojego państwa, które bynajmniej niemieckiemi nie są. Ani jeden głos niemiecki nie znalazł się w Reichstagu, któryby poparł protestację polską; natomiast hr. Bismark wyszydził opór polski, a liberalny p. Simon, prezydujący parlamentu, z doktorską napusznością magistra dziejów zawyrokował o losie polskiego narodu.... Niemcom brak stanowczo poczucia sprawiedliwości!

Uchwalona na owym Reichstagu konstytucja związkowa została przyjęta przez stany i rządy związkowe. Od dnia 1. lipca jest już prawem obowiązującem we wszystkich krajach, uszczęśliwionych bezpośredniem lub pośredniem panowaniem króla pruskiego. Zbierze się zatem nie zadługo, za dwa miesiące zapewne nowy R e i c h s t a g, pierwszy normalny już parlament nowego państwa, którego cząstką, mimo protestacji, są Prusy Zachodnie i Księztwo Poznańskie. — Wobec nadchodzącej chwili wyborów do Reichstagu, żywo się poruszyła opinia publiczna w tych ziemiach naszych, żwawe się rozpoczęły rozprawy, czy godzi się i czy potrzebnem jest dla narodu, aby Polacy, po założonej protestacji przeciw wcieleniu, wzięli udział w blizkich wyborach do związkowej legislatury. — Rozprawy były żwawe i gorące, choć krótkie — stanęło, że Polacy będą wybierać, i będą agitować na korzyść narodowych kandydatów, a dzienniki rządowe wzywają już Niemców, osiedlonych na ziemiach polskich, aby energicznie z przeciwwalką wyborczą wystąpili.

Gazeta Toruńska (nr. 148) podaje powody, które skłoniły ludność naszą do zdecydowania się za wzięciem udziału w wyborach. Powody te są następujące:

1) Zasada, że w polityce nie należy się kierować konsekwencją logiczną, ale konsekwencją własnego interesu; że ten interes nakazuje nam starać się przedewszystkiem o to, aby powiatów polskich nie reprezentowali Niemcy;

2) doświadczenie tak własne jako i obcych, że abstynencja bywa w polityce bardzo niebezpiecznym środkiem, obracającym się najczęściej naprzeciwko tym, którzy go używają;

3) obawa, aby przez ryczałtowe wstrzymanie się tą razą od wyborów, nie nastąpiło obałamucenie ludu i zobojętnienie wobec wszelkich innych wyborów;

4) aby lud polski, nie mając kandydatów własnych, nie dał się uwieść i nie głosował tu i owdzie na kandydatów niemieckich, przezco partja przeciwna mogłaby mylnie, ale na pozór prawdziwie, podawać się za silniejszą liczebnie od naszej: lud polski bowiem w znacznej bardzo części wysoko ceni prawo, jakie ma do głosu, i wstrzymanie się od głosowania mógłby sobie uważać za dobrowolny uszczerbek praw swoich; wreszcie

5) wzgląd pedagogiczny, że wybory są znakomitą szkołą polityczną, że jak każdy rozwój czy to wiedzy, czy charakteru człowieka wymaga trudów, poświęceń i ofiar, tak samo rozwój polityczny; zaręczają zaś z wielu stron, że lubo wśród wyborów ciężką jest u biednego, zależnego od niemieckich chlebodawców, walka ludu między obowiązkiem, wskazywanym przez narodowe sumienie, a względem na chleb powszedni dla siebie i rodziny, mimo to lud nasz, z nielicznemi wyjątkami, skory jest do poświęceń i ofiar, gdzie tego wymaga głos sumienia.

Nie do nas należy roztrząsać powody miejscowe, które skłoniły rodaków naszych do wzięcia udziału w wyborach, a ewentualnie i w obradach niemieckiego parlamentu, mimo założonej protestacji. Wedle utrwalonego zwyczaju, polska opinia publiczna przyjmuje na wiarę i z ufnością postanowienia miejscowej ludności oddzielnych ziem polskich, walczącej z tysiącznemi, a w każdej prowincji odmiennemi, wpływami wrogiemi dla narodu naszego. Walka jest tak trudną, że tylko miejscowi są kompetentni w orzekaniu o zachowaniu się prowincjonalnem. Dla powszechnej opinii pozostają tylko względy, całość polskiej sprawy obchodzące, i temi nie przestanie się ona nigdy żywo zajmować, ani się nie zrzeknie swego prawa wpływu, i o ile tylko da się takowy wywierać.

Z tego ogólnego stanowiska rzecz osądzając, wydaje nam się, że obowiązkiem było polskich deputowanych do pierwszego parlamentu niemieckiego protestować przeciw wcieleniu, jako przeciw nowemu gwałtowi na narodzie naszym — i ten obowiązek spełnili oni. Dalej rzeczą obojętną jest dla sprawy ogólnej, jak Polacy, s i ł ą w i ę k s z ą zatrzymani w Związku niemieckim, postępować będą, byle tylko ich zachowanie się nie było ze szkodą wyraźną polskiej narodowości. Podług ekonomii pracy narodowej, jeśli tak wyrazić się godzi, na prowincje polskie zaboru pruskiego wypadł przedewszystkiem obowiązek obrony kresów narodowych przed zabójczemi wtargnięciami germanizmu w nasze życie społeczne i ekonomiczne. Zdecydowanie się Polaków do wzięcia udziału w roli, zastrzeżonej północną konstytucją dla naszych prowincyj, zdaje się odpowiadać temu głównemu obowiązkowi i powołaniu. Postanowienie podobne tem mniej nas zasmuca — bo smutną jest rzecz sama z siebie — że prowincje te, pod tyloma względami, przodujące całemu narodowi, właśnie siłę odporną przeciw germanizmowi zbyt słabą okazywały.

Poczucie potrzeby zwiększenia natężeń w odpornej walce wyraźnie przebija się w postanowieniu, o którem mowa. *Gazeta Toruńska* biorąc, o ile się zdaje, najżywszy, przodujący udział w całej s p r a w i e w y b o r ó w, porusza zarazem myśl wystąpienia tą razą ze swojemi kandydatami i na Szlązku Górnym, »którzyby i tę ludność polsko-katolicką jako polską reprezentować umieli.« Rzeczywiście, dziś po wcieleniu Prus Zachodnich i Poznańskiego do Związku niemieckiego, prawa ludności polskiej we wszystkich polskich prowincjach Związku jednakowej potrzebują obrony — a niechby nowy zamach na polskość, to nowe utrudnienie, jedną chociaż miało dobrą stronę, że powiększy wpływy narodowe tam, gdzie one już dawniej zostały złamane! *Gazeta Toruńska* utrzymuje, że poruszoną sprawą polskich wyborów na Szlązku z szczególną gorliwością zająć się winien *Przyjaciel Ludu*.

Rozstając się na teraz ze sprawą narodową w prowincjach pruskiego zaboru, nie podobna nam jest nie wspomnieć z zazdrością o walce samej, która doprowadziła do decyzji wzięcia udziału w wyborach. Jakże ta walka różni się bardzo od naszych galicyjskich! Mimo że rzecz szła o najdroższe dla Polaka interesa, o cześć narodową i pożytek sprawy narodowej, a walka sama nader żywo się toczyła, nie spotykamy w niej wcale osobistej zaciekłości, ani też dostrzegamy, aby pozostało po niej szkodliwe rozdrażnienie. Owszem po zapadłej decyzji walczący zgodnie i jednako się krzątają. Cel ich był jeden, więc wspólnie, ręka w rękę, zajmują się na obranej drodze obmyśleniem sposobów, najskuteczniej do celu prowadzących.

Dziś ich zajmuje kwestja, czy wspólny wysadzić komitet wyborczy dla wszystkich polskich prowincyj, czy też oddzielny, jak to dotąd bywało. Znowu sprawa, którą winny rozstrzygnąć względy miejscowe. Nam o to tylko chodzić będzie, aby wobec skupienia się sił wrogich i nieprzyjaźnych, siły także polskie się skupiały dla dzielniejszego oporu, aby agitacja wyborcza, która wedle miejscowego określenia, ma być szkołą polityczną narodową dla polskiej ludności tamtejszej, wydała reprezentację, jednakim duchem narodowym ożywioną, godnie reprezentującą narodowe dążności i społeczeństwo w zachodnich prowincjach Polski.

W prowincjach tych duch narodowy żyje i rozwija się bardziej może niż w innych, w prowincjach tych solidarność narodowa wciąż tworzy nowe szlachetne objawy, o czem najlepiej mogliby zaświadczyć emigracja polska i była komisja głodowa w Galicji. Oby zarazem tą razą złożyły one i świadectwo gorliwości w wykonaniu podjętego zadania! Nie postanowienie, lecz żywy współudział w s z y s t k i c h w wyborach, i przeprowadzenie ich z energią a nieszczędzeniem wszelkich usiłowań, ze sprawy wyborów zrobić mogą dzieło narodowe. My zaręczyć możemy, że opinia publiczna we wszystkich polskich prowincjach śledzić będzie z baczną uwagą rozwoju działań wyborczych, z najżywszem współczuciem towarzyszyć rodakom w trudnej walce z potężnemi wpływami.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 2. lipca. (*Reorganizacja sądownictwa. Klub ekonomiczny. Koło polskie.*) Ministerstwo sprawiedliwości odstąpiło od zamiaru przeprowadzenia we wszystkich krajach koronnych takiej prowizorycznej reorganizacji sądownictwa, jaką z początkiem r. b. wprowadzono w Galicji, Salcburgu i Krainie. Natomiast przygotowuje ono ostateczną organizację sądownictwa, i poleciło prezesom wyższych sądów krajowych wypracowanie projektu do podziału krajów niewęgierskich na pojedyncze okręgi sądowe. Projekta te przedłożone będą sejmom krajowym, by wyraziły o nich swoje zdanie. Według poleceń ministerstwa, w projektach tych należy uwzględnić raczej potrzeby ludności, aniżeli trzymać się dotychczasowego podziału. Między zmianami, które

Wystawa obrazów w Krakowie.

(Dokończenie.)

Na jednej z dawniejszych wystaw krakowskich oglądaliśmy obraz Straszyńskiego: „Zosia w papilotach“, którego treść wzięta z *Pana Tadeusza* Mickiewicza; obecnie p. Jaroszyński zaczerpnął przedmiot do swego utworu z innego poematu Adama, z *Grażyny*; p. Cynk zaś pożyczył wątku u Malczewskiego, przedstawiając Miecznika i Marję. Coraz częściej więc dostrzegamy u artystów naszych ten zwrot ku usiłowaniu przedstawić pędzlem, co przez mistrzów słowa stworzonem zostało. Jest to niejako kopia sztuki ze sztuki, malarstwa z poezji, już temsamem stawiająca artystę w trudnem położeniu, iż najczęściej ma do czynienia z wzorem gienialnego poety. Jakkolwiek postacie takie jak Zosia, Grażyna, Marja są ogółowi naszemu wielce sympatyczne i pragnęlibyśmy się jak najczęściej z niemi spotykać, to wszakże ten właśnie wzgląd zwiększa jeszcze wymaganie. Razi tu wszelka nieharmonia, jakaby zachodziła między tą samą postacią poematu a obrazu i słusznie żądać należy, aby kuszący się o przedstawienie pędzlem tworów Mickiewicza lub Malczewskiego dorósł im niejako w malarstwie. Pomimo trudności powyższych, tkwiących już w samym pomyśle do obrazu, przedstawiającego *Grażynę*, p. Jaroszyński dosyć szczęśliwie wywiązał się ze swego zadania. Utwór jego przedstawia ranną z pobojowiska na koniu wracającą, w otoczeniu Litawora i Rymwida.

Grażyna jest to niewiasta-bohaterka, która aby odwrócić hańbę wojska, ze swoimi bić się mającego, nie waha się przywdziać mężowską przyłbicę i ująć oręż przeciwko wrogowi. Pełna zapału na czele zbrojnego hufca pędzi na pobojowisko, lecz dłoń niewieścia za słaba, aby broń udźwignąć mogła. Wkrótce zostaje raniona i chwieje się wątłe jej ciało, lecz duch bohaterki w owej chwili jeszcze żyje i czuwa. Tak ją przedstawił Mickiewicz. Artysta malując oblicze Grażyny, które stanowi główną zaletę obrazu, zrozumiał postać mickiewiczowską. Ciało wsparte na Litaworze, obok na koniu jadącym, niezdolne utrzymać się o własnej mocy, a ranione, pod naciskiem boleści fizycznych upada, lecz myśl, która przewodniczyła Grażynie, strzelająca z obrazu połyskiem promiennego oka, świadczy, że duch bohaterki jeszcze nie zagasł i nie uląkł się tych cierpień. Stary Rymwid, po drugiej stronie jadący, również dobrze uwydatniony. Sędziwa twarz wiernego sługi ku Grażynie zwrócona, pełna współczucia i zainteresowania się losem księżny. Tylko Litawor bez żadnego wyrazu, niczem się od zwykłego żołnierza nie różni, a przecież książę, jak wiemy z poematu, był mężem kochającym, nie mógł więc być w takiej chwili obojętnym. Konie w całym biegu lecące mają dużo właściwego sobie ognia, który wyraża się w ich oczach i głowach. Dalsze niektóre akcesorja nie odznaczają się równą dokładnością rysunku. Uchybienia te wszakże nazbyt są drobne, aby odejmowały wartość całości obrazu, w którym dostrzegając nie mało postępu, jaki p. Jaroszyński w sztuce uczynił, z przyjemnością możemy mu przyklasnąć; Drugi obraz p. Jaroszyńskiego, przedstawiający A t a k n a S z w e d ó w jest nierównie słabszy.

Utwór p. Cynka przedstawia starego szlachcica, który siedzi we fotelu w staropolskiej komnacie. Twarz jego, zmarszczkami poorana, nosi piętno smutku i łzy mu się kręcą w oczach. Przy nim wsparta na ramieniu wybladła postać niewiasty, ze współczuciem ku niemu spoglądającej. Scena wyraźnie uosabia zobopólne wylanie się smutnych uczuć, lecz kto kogo pragnie pocieszyć lub zasmucić, tego z obrazu odgadnąć nie podobna. Ma to być M i e c z n i k i M a r j a. Szkoda, że artysta zawiadomił o tem publiczność wystawę zwidzającą; tytuł bowiem jego utworu, zamiast stać się komentarzem, nakazuje widzowi gubić się w bezowocnych domysłach, który właściwie ustęp z poematu Malczewskiego stał się źródłem tej kompozycji. Niektórzy sądzą, że ma to ma być chwila, po odebraniu listu wojewody „w cukrowych wyrazach mogącego zdradę ukrywać, to czegoż Miecznik płacze?“ Łzy jego wcale nie charakteryzują momentu niepewności, lub niedowierzania, jakie kreśli Malczewski w owym ustępie, lecz wyrażają głęboki smutek, co jak powiedzieliśmy, z wyrazu całej twarzy jasno występuje. Jeśli w istocie ta część poematu natchnęła artystę, to podług nas niedość szczęśliwie wywiązał się z kompozycji; mimo usilnych pragnień niezdołaliśmy się dopatrzyć jakiejkolwiek analogii między Marją i Miecznikiem Malczewskiego a temiż postaciami p. Cynka. Sam pomysł do kompozycji nastręczył artyście nie mało trudności, bo łatwiej jest wyrazić miłość, smutek lub wesele, niżeli monologowe że tak powiemy, pasowanie się sprzecznych uczuć, z silnej nieufności (jak u Miecznika) pochodzących. Ażeby taką chwilę dramatyczną wyrazić w poezji, na to trzeba pióra Szekspira, lub Słowackiego; ażeby ją oddać w malarstwie, potrzeba takiego psychologa jak Matejko. Postaci niewieściej obrazu, wystawiającej Marję zarzucilibyśmy brak wdzięku, jak na taką piękność, jak Marja Malczewskiego, o której Wacław mówi:

> .... Marjo ty masz taką postać
> Jakbyś się miała do aniołów dostać.

Nie pisalibyśmy tyle o utworze p. Cynka, gdybyśmy go do znakomitszych obrazów nie zaliczali. Wytknąwszy usterki, z natury samej kompozycji wypływające, należy wspomnieć o zaletach.

Widz, przed obrazem p. Cynka stojący, ma do czynienia z osobami żywemi. Pozbawione są one wprawdzie tej myśli, jaką kompozytor usiłował im nadać, lecz nie brak im charakterystyki indywidualnej, a obok tego staranność w szczegółach, koloryt żywy i świeży, od razu zwracają uwagę na ten obraz i wznoszą go po nad pospolitość. Niedziw więc, że i przy nim dłużej zatrzymywano się niż przy innych.

Do lepszych obrazów należy też utwor p. Kazimierza Mireckiego rodzajowo-historyczny: L u t n i s t a p o d s ł u c h a n y (Szamotulski.) Muzyk uciekłszy od wrzawy światowej, udał się do odosobnionej komnaty i pochylony nad lutnią zagrał dla duszy. Dwie ciekawe kobiety, które widać z prawej strony, podsłuchują go. Dodamy że i widz go podsłuchał, obraz bowiem, widocznie pod wpływem natchnienia stworzony, jest tak wyrazisty, iż zdaje ci się patrząc, że tony tej lutni za chwilę usłyszysz.

Nie złym jest też pod względem rysunku, drugi obraz tegoż artysty: Z y g m u n t A u g u s t i B a r b a r a, spacerujący w ogrodzie wileńskim. Koloryt przypomina cokolwiek utwor Simlera; nawet artysta spacerującą Barbarę przywdział w tę samą białą suknię, w jakiej tam na łożu śmierci spoczywa, a pochwycił kochanków w tej chwili gdy właśnie szli, i nad samą wodą ich umieścił. Krok ich niedokończony .... za chwilę wpadną do sadzawki z łabędziami. Jest to wadą obrazu. Widz, któremuby historja była całkiem obcą, mógłby podług tego mylne powziąć wyobrażenie o rodzaju śmierci Barbary. Trzeci obraz tegoż artysty przedstawia Z y g m u n t a już p r z y g r o b o w c u swej żony, a w czwartym innego rodzaju, p. Mirecki zamierzył uwydatnić p i e r w s z ą m i ł o ś ć, rozwijającą się w sercu młodego dziewczęcia. Udatny to obrazek; dziewczę pełne życia i wdzięku. Czy jednak list jakiś trzymając marzy o miłości, czy myśli o czem innem, tego obraz nie uwydatnia.

Pod względem perspektywy odznacza się znakomity w tym rodzaju utwór p. Gryglewskiego: C y b o r j u m w k o ś c i e l e P a n n y M a r j i w K r a k o w i e. Złudzenie jest tak wielkie, że wpatrujący się widz może się zapomnieć sądząc, iż w samej rzeczy znajduje się we wnętrzu świątyni.

W tymże rodzaju obraz p. Saturnina Świerzyńskiego wystawia k o ś c i ó ł ś w. A n n y w K r a k o w i e. Świadczy on o nie małych postępach artysty. Porównując jedno z pierwszych całkiem słabe malowidło p. Świerzyńskiego: Z a m e k k r a k o w s k i, z obrazem niniejszym, z przyjemnością dostrzegamy jak dalece usilna praca przyczynić się może do obudzenia uśpionego przedtem talentu. Tylko figury modlących się tu i ówdzie po kościele rozrzucone, nie zbyt udatne, psują całość obrazu.

Z krakowskich też malarzy p. Antoni Kozakiewicz dał dwa obrazy: W y c i e c z k a n a s t u d j a i D r z e m k a D o r o b k i e w i c z a. Pierwszy z nich godzien uznania i dobrą rokuje przyszłość młodemu artyście.

Młodzieniec, prawdopodobnie akademik, w długi płaszcz zawinięty, z teką w ręku, dokądeś goni wśród otwartej okolicy. Czoło wzniesione do góry, zapał bije z oczu, niby Farys rozpuścił wodze rumakowi fantazji i ulata wśród wichru i otaczających go tumanów kurzu.

Zniesienie zakonów w Królestwie, gwałt na duchowieństwie dokonany, nastręczył pomysłu

nastąpią co do kompetencji sądów, jest także i ta, że wszystkie sądy powiatowe będą w przyszłości sądami śledczemi.

Niektórzy członkowie Rady państwa zawiązali pod przewodnictwem posła Plankensteinera ze Styrji klub, który ma zajmować się rozbiorem kwestyj, tyczących się gospodarstwa narodowego. Ze względu na ogólną użyteczność, jaką mieć mogą obrady tego klubu, posłowie nasi wydelegowali ze swego grona kilku członków, którzy przyłączą się do klubu w celu rozstrząsania kwestyj ekonomicznych, kraj nasz więcej obchodzących. Posłowie nasi mogli to uczynić tem łatwiej, że zasadnicze kwestje polityczne nie odgrywają głównej roli w obradach tego klubu.

Koło polskie uchwaliło zająć się dalej gorliwem popieraniem sprawy uwolnienia poddanych austrjackich z Galicji, znajdujących się w niewoli moskiewskiej od lat 1863 i 1864. Obowiązek zajmowania się tą sprawą włożono na księży Dietricha i Morgensterna.

Peszt dn. 2. lipca. (*Interpelacja kolejowa*). Na posiedzeniu Izby magnatów sejmu węgierskiego z d. 2. lipca interpelował hr. Waldstein ministerstwo, ażali czuje się uprawnionem przyjmować oferty na linie kolejowe, niewymienione w ogólnym projekcie sieci kolejowej. Minister Wenkheim odpowiedział, iż rząd zniesie się z kapitalistami dotyczącymi, czy jednak pozawiera kontrakty z nimi, tego powiedzieć nie może. Po upływie odroczenia rząd przedłoży szczegółowy projekt kolei, w którym wszystkie interesa kraju będą uwzględnione. Potem zapadła uchwała.

Paryż d. 1. lipca. (*Mowa Napoleona III. Pobyt sułtana w Paryżu. Obawy wojenne. Sprawa Berezowskiego.*) Mowa Napoleona, miana przy rozdaniu nagród na wystawie paryzkiej, a onegdaj w *Gaz. Nar.* tylko w streszczonym wyciągu podana, brzmi:

„Panowie! Po dwunastoletnim przeciągu czasu przybywam po drugi raz rozdzielać nagrody między tych, co się odznaczyli w tych pracach, które bogacą narody, upiększają życie i łagodzą obyczaje. Poeci starożytności obchodzili świetnie uroczyste igrzyska, kiedy rozmaite ludy Grecji ubiegały się o nagrodę w wyścigach. Cóżby dziś powiedzieli, gdyby się znajdowali na tych igrzyskach olimpijskich całego świata, gdzie wszystkie narody walcząc inteligencją, rzucają się równocześnie w nieskończony przestwór postępu za ideałem, ku któremu można się nieprzestannie zbliżać, lecz nigdy dosięgnąć go nie podobna?

Ze wszystkich krańców świata pospieszyli ochoczo reprezentanci umiejętności, sztuk i przemysłu, i rzec można, że zeszły się ludy i króle, aby uczcić usiłowania pracy i obecnością swoją uwieńczyć je w myśli pojednania i pokoju. W rzeczy samej, myśl to zawsze moralna, która na tych wielkich zebraniach, zdających się mieć za przedmiot materjalne jedynie interesa, wychodzi z tego współubiegania się inteligencji, myśl to zgody i cywilizacji. Narody zbliżając się do siebie, uczą się poznawać i cenić; nienawiście ich gasną, a coraz bardziej stwierdza się ta prawda, że pomyślność każdego kraju przyczynia się do pomyślności wszystkich.

Wystawa roku 1867 może się słusznie nazywać wystawą całego świata, albowiem łączy ona żywioły wszystkich bogactw kuli ziemskiej. Obok najświeższych udoskonaleń nowoczesnej sztuki, pokazują się płody najdawniejszych czasów, tak jednak, że przedstawiają równocześnie ducha wszystkich wieków i wszystkich narodów. Jest to wystawa całego świata, gdyż obok cudów, które zbytek dla nie wielu stwarza, zajmowała się i tem, czego wymagają potrzeby ogółu. Nigdy interesa klas robotniczych nie budziły żywszej troskliwości; moralne i materjalne ich potrzeby, wychowanie, warunki taniego życia, najskuteczniejsze kombinacje stowarzyszeń stanowiły przedmiot cierpliwych badań i poważnych rozbiorów. Tak więc posuwają się naprzód wszelkie ulepszenia, kiedy umiejętność posługując się materją, usamowalnia pracę, podnosi kształcenie duszy, a poskramiając występek, przesądy i niskie namiętności, wyzwala ludzkość.

Powinszujmy sobie, panowie, żeśmy przyjmowali u siebie największą część monarchów i książąt Europy i tylu gorliwych zwidzaczy. Bądźmy i z tego dumni, żeśmy im pokazali Francję taką, jaką jest: — wielką, szczęśliwą i wolną. Trzeba być chyba pozbawionym wszelkiej wiary patrjotycznej, aby o wielkości Francji powątpiewać; trzeba widocznie zamykać oczy, aby zaprzeczać jej dobrego bytu i zapoznawać jej instytucje, które częstokroć znosiły nawet samowolę, gdy chciano nie dopatrzeć się w tem wolności.

Cudzoziemcy mogli byli ocenić tę Francję, niegdyś tak niespokojną i niepokój od siebie wynoszącą po za swoje granice, a dziś tak pracowitą i spokojną, a zawsze płodną we wzniosłe idee, gotową geniuszem swym najróżnorodniejsze cuda stwarzać, a nigdy się nie dającą zdenerwować materjalnem użyciem. Baczni dostrzegacze mogli bez trudu odgadnąć, że pomimo rozwoju bogactw, pomimo pociągu do dobrego życia, przecież gorączka narodowa zawsze Francją wstrząsała. Ale ta szlachetna drażliwość nie może być wcale przedmiotem obawy o spokojność świata.

Oby ci, co tylko kilka chwil pośród nas przeżyli, sprawiedliwe o naszym kraju unieśli z sobą do domu mniemanie, oby przekonani byli o uczuciach poważania i sympatyj, jakie żywimy dla obcych narodów, tudzież o naszej szczerej chęci życia z niemi w pokoju!

Dziękuję komisji cesarskiej, członkom przysięgłych i rozmaitym komitetom za rozumną gorliwość, jaką rozwinęli przy spełnianiu misji swojej. Dziękuję im również w imieniu cesarzewicza, którego, mimo jego młodości, byłem szczęśliwy zetknąć z tem wielkiem przedsięwzięciem, i który pamięć o niem zachowa. Wystawa z r. 1867 naznaczy, jak się spodziewam, nową erę zgodności i postępu. Pewny będąc, że Opatrzność błogosławieństwo swoje zlewa na tych wszystkich, którzy jak my pragniemy dobra, wierzę w ostateczne tryumfy wielkich zasad moralności i sprawiedliwości, które zadawalniając wszystkie prawowite roszczenia, same jedne są zdolne utrwalić trony, podźwignąć ludy i uszlachetnić ludzkość."

Sułtan żyje w Paryżu, ile tu żyć może, według przepisów koranu. Do umywań, które nakazuje islam, sprowadzono tam dla następcy kalifów znaczny transport wody z Nilu. W sali jego jadalnej umieszczono *mucharabi*, tj. rodzaj parawanu, który mu pozwala widzieć swoich gości, nie będąc widzianym. Ambasada turecka daje bal na cześć padyszacha; przygotowania prowadzone są bardzo gorliwie. Utrzymują, że ks. Metternich w imieniu cesarza Austrji zaprosił sułtana, by w powrocie odwidził Wiedeń.

Obawy wojenne wzmagają się ni ztąd ni zowąd w Paryżu. Chwianie się p. Rouhera na swej posadzie, i podana powyżej mowa Napoleona przyczyniają się do nich niemało. Utrzymują, że uzbrojenia prowadzone są dalej tak gorliwie, jak podczas sporu luksemburgskiego i że marszałek Niel rozwija taką czynność, jak gdyby wojna miała wybuchnąć za parę miesięcy. Wykończył już zarys organizacji gwardji ruchomej, przyczem wpisano w listę kontroli nawet takich, którzy od sześciu lat wyciągnęli losy uwalniające. Wszystkie te kroki rządu muszą być przedłożone Ciału prawodawczemu, ale to nastąpi dopiero w listopadzie.

Wstępne śledztwo w sprawie Berezowskiego jest już ukończone. Sędzia śledczy p. Gonet od dni 24 przesłuchał oprócz samego sprawcy zamachu jeszcze znaczną liczbę świadków, poczem prokurator p. Moignon zredagował i podpisał oskarżenie. Berezowski oddany został następnie trybunałowi oskarżającemu, którego prezydent, p. Fillon, w jednej z najbliższych sesyj rozstrzygnie, czy Berezowski ma być stawiony przed sąd przysięgłych departamentu Sekwany. Sąd ten byłby tedy zwołany na dzień 13. lub 15. b. m. Obrońca Berezowskiego nie jest jeszcze wyznaczony z pewnością. Dotąd wymieniano pp. Jules Favre, Grevy, Emanuela Arago, Lachaud i Emila Durier; powszechnie sądzą, że wybór padnie na pana Arago. Stan zdrowia Berezowskiego nie wzbudza żadnej obawy. Nie opuścił *Conciergerie* i przechadza się każdego poranku godzinę po podwórzu więziennem. Wiele osób bierze karty wstępu do więzienia, w którem niegdyś trzymana była Marja Antonina, w nadziei, że przy tej sposobności będą mogli obaczyć sprawcę zamachu z d. 6. czerwca.

Wilno 24. czerwca. Podobnie jak w Warszawie, sprowadzono także do Wilna włościan ze solą i chlebem na powitanie cara, ale tylko z gubernii wileńskiej. Na czele ich pośrednicy mirowi wznosili okrzyki: hura, a włościanie powtarzali za nimi. *Wiestnik Wileńskij* o tej scenie, w której car wystąpił już nie jako „oswobodziciel agraryjny, lecz jako papież prawosławny," — donosi: „Najjaśniejszy Pan, zwróciwszy się do nich, raczył ich zapytać, czy nie ma pomiędzy nimi takich, co przyjęli prawosławie? Do włościan, którzy zbliżyli się i otoczyli jego osobę, Najjaśniejszy Pan raczył powiedzieć następujące słowa: „Bardzo rad jestem widzieć was prawosławnymi; pewny jestem, że przeszliście na dawną wiarę kraju, z przekonania i szczerze; wiedzcie, że tym, co raz przyjęli prawosławie, pod żadnym pozorem nie pozwolę i nie dopuszczę powrócie do katolicyzmu; wiedzcie o tem i powtórzcie to odemnie wszystkim swoim; czy słyszycie? Powtarzam, rad jestem widzieć was prawosławnymi". Głębokie wrażenie sprawiły te znaczące słowa na obecnych, i długo nieumilkające okrzyki „hura", towarzyszyły monarsze przy wyjeździe jego na mustrę oczekujących go w obozie wojsk."

Z Rady państwa.

Piętnaste posiedzenie Izby poselskiej dnia 3. lipca.

Po sprawdzeniu protokołu, prezydent zawiadamia Izbę o śmierci deputowanego Heyssa.

Poseł Van der Strass postawił poparty dostatecznie wniosek o reasumcję wypracowanych już w poprzedniej Radzie państwa przedłożeń, tyczących się prawa o stowarzyszeniach i o zgromadzeniach.

Dr. Hanisch interpeluje ministra sprawiedliwości z powodu uregulowania systemizowanych płac niższych urzędników sądowych. Minister Hye obiecuje odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

Minister finansów Becke odpowiada na interpelację, tyczącą się przemiany kolei z Lincu do Budziejowic z konnej na parową. Już przy udzielaniu koncesji pomyślano o tej zmianie, która zresztą przedłożona będzie Izbie do zatwierdzenia.

Sprawozdawca komisji konstytucyjnej dr. Herbst odczytuje znane już sprawozdanie, tyczące się ustawy o wyborze deputacji do traktowania z deputacją sejmu węgierskiego.

Do ogólnej dyskusji nikt nie żąda głosu. Przy dyskusji specjalnej zabiera głos p. Plener i w dłuższej mowie usiłuje dowieść, że wstępny ustęp w pomienionym projekcie do ustawy jest zbytecznym i niestosownym. Oświadczenie, że wydanie takiej ustawy jest koniecznością, nazywa mowca zbytecznem, bo sam fakt uchwalenia ustawy już to wypowiada. Podniesienie zasadniczego uznania równości (*Parität*) nie jest potrzebne, bo to się samo przez się rozumie, tak jak i to, że deputacje nie będą obradować nad sprawami wyłącznie austrjackiemi lub węgierskiemi. Wyraźne oświadczenie, mówiące o obradowaniu nad sprawami wspólnemi, staje się przeto także zbytecznem, bo źle jest używać zbyt wielu słów w tak ważnej ustawie. P. Plener oświadcza, że za wstępem do ustawy głosować nie będzie.

Rechbauer występuje przeciw rozumowaniu p. Plenera. Węgrzy postanowili już wysłanie deputacji w przypuszczeniu, że Rada państwa uczyni to samo, uznając konstytucyjne ich prawa. Uznanie praw węgierskich nie narusza praw naszych. Konstytucja lutowa jest oktrojowaną. Stanowi ona prawo dla tych krajów, które ją przyjęły, a dla tych, które jej nie przyjęły, nie jest obowiązującą. Mowca kończy tak: „Nie spierajmy się w długich mowach nad kilkoma słowami i nad formalościami, ale starajmy się dopomódz ludom do utrwalenia upragnionego pokoju."

Dr. Hanisch oświadcza, że uznanie delegacji w zasadzie byłoby zrzeczeniem się zasady parlamentarnej, której podstawą jest „nasza konstytucja." Mowca wnosi tedy wykreślenie całego wstępu z wyjątkiem ostatniego zdania, rozpoczynającego się od słów: „Za zgodą obydwu Izb mojej Rady państwa postanawiam tedy i t. d."

Wniosek ten nie znajduje jednak dostatecznego poparcia, poczem sprawozdawca Herbst otrzymuje głos, zbija on wywody p. Plenera. Herbst oświadcza dalej, że ministerstwo, które układało się z Węgrami, było ministerstwem państwa, a dodatkowo tylko ministerstwem dla krajów niewęgierskich, miało więc przedewszystkiem interes państwa na względzie, nie zaś specjalne interesa królestw i krajów niewęgierskich. Z tego wynika, że Węgrzy poczynili koncesje dla państwa, które nie mogą być uważane jako koncesje dla królestw i krajów Przedlitawii.

Mowca wzywa w końcu każdego, kto chce wyjść z błędnego kółka, w jakiem dotychczas obracano się, i kto pragnie ugody z Węgrami i rozwiązania kwestji konstytucyjnej, by głosował za projektem komisji — kto zaś ma skrupuły co do formalności, niech głosuje za wykreśleniem ustępu wstępnego.

Kanclerz państwa, br. Beust: Najbliższem zadaniem jest, nie kwestjonować, ale przyspieszać porozumienie z Węgrami. Mojem zdaniem, niestosownem jest mniemanie, jakoby ustępstwa, z węgierskiej strony poczynione, dla tego, że poczynione były państwu, nie odnosiły się także do królestw i krajów. Sądzę, że koncesje, zapewniające istnienie i pomyślność monarchii, wychodzą także na korzyść pojedynczych królestw i krajów. Gdyby przeciwne zdanie było słusznem, to wynikałoby ztąd, że koncesje owe, dla tego, że były poczynione na rzecz państwa, musiałyby być obojętnemi dla królestw i krajów, chyba, żeby im poczyniono koncesje specjalne.

Co się zaś tyczy postępowania rządu, to musiał on starać się przedewszystkiem, by ze strony węgierskiej nie wstrzymywano, ale owszem przyspieszono wysłanie delegacji.

W tej mierze odbyły się układy po za Izbą, i właśnie dla tego, że w Węgrzech oczekiwano inicjatywy ze strony Rady państwa, sejm węgierski postąpił spieszniej, niżby to się było stało wobec przedłożenia rządowego. Ażeby ta inicjatywa mogła nastąpić prędzej, rząd zaraz po zebraniu się Rady państwa złożył na stół Izby przedłożenie, tyczące się prawa o delegacjach.

Nakoniec muszę zrobić uwagę, że jeżeli rząd nie wniósł przedłożenia co do spraw wspólnych, to pochodzi ztąd, że nie mógł zdecydować się ani do postawienia wniosków, zmieniających elaborat 67miu, bo to by utrudniło porozumienie — ani też zgodzić się z elaboratem, nie dawszy wprzód Radzie państwa sposobności zasięgnięcia uspokajających wyjaśnień o stanie rzeczy. Takie było postępowanie rządu.

Herbst odpowiada p. Beustowi i twierdzi ponownie, że koncesje przez Węgrów państwu uczynione, nie mogą być uważane jako koncesje zrobione królestwom i krajom niewęgierskim. Interes państwa równie jest ważny dla Węgier jak i dla krajów niewęgierskich, z tego wynika, że koncesje, które Węgrzy zrobili państwu, zrobili je na własną korzyść. Nie są to ustępstwa na naszą korzyść zrobione, nie wkładają więc na nas obowiązku robienia ustępstw z naszej strony. Naturalny stosunek byłby zachodził wtenczas, gdyby ministerstwo krajowe układało się z ministerstwem krajowem.

Przy głosowaniu ustęp wstępny przyjęty prawie jednogłośnie, dalsze zaś 3 paragrafy zupełnie jednogłośnie, poczem cała ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Posiedzenie zamknięto o godzinie pierwszej popołudniu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 27. czerwca.

(*A. Łab.*) Siadając właśnie co do stolika, by się wywiązać z danego wam przyrzeczenia, zadaję sobie nie po raz pierwszy pytanie, ażali też listami memi pod tą lub ową formą z rozmaitych stron Rumunii wyrządzam czytelnikom waszym jakową przysługę. Przepraszam, jeźli ich nudziłem; miałem sobie jednakże i mam za obowiązek zapoznawać was z wszelkiemi stosunkami kraju, do którego zaprowadziła mię Opatrzność, los czy przeznaczenie, w którym żyję, a raczej w którym tragiczną odgrywam komedję życia. Uniewińcie proszę wyrywające się mimowoli zaklęcia własne, a zatem niezrozumiałe dla was westchnienia piszącego i przyjmcie z dobrą wolą to, na co nie bez przymusu do roli spostrzegacza i sprawozdawcy obecnie zdobyć się on może.

Mam pisać o miejscowych wiadomościach, a te w dzisiejszej chwili nadzwyczaj są szczupłe. Książę pan osierocił na jakiś czas swą stolicę i pana J. Bratiana, swego rycerskiego doradcę; natomiast pozwala Mołdawianom nasycać się widokiem książęcego swego oblicza. *Monitorul* ledwie wydoła, publikując urzędowe telegramy o przyjęciach pełnych uniesienia i wiernopoddańczych uczuć obywateli *de dincolo de Milcov*; wieści jednak niosą, że wśród kwiatów, rzucanych pod stopy hospodara więcej ma być kolców jak róż. Podróż księcia Karola na wystawę paryzką ma być zaniechaną. Jako przyczynę podają niektórzy obecny krytyczny stan i niepewne położenie księztw Naddunajskich; drudzy zaś utrzymują, że książę z finansowych względów pozostaje w domu, zwłaszcza gdy mu ojciec odmówił dalszych subsydjów z kasy familijnej. Miasto w przededniu *de la saison morte* nieco wyludnione, mimo to spieszą setki ekwipażów za miasto na szosę, nie na to wprawdzie, by ułożone w nich panie użyły miłej przechadzki i odświeżyły piersi swe wonią kwitnących lip, ale aby pokręciwszy się w pyle i kurzu zprezentowały przyjaciółkom i przyjaciołom swe toalety i liberje i powróciły do domu co najmniej z — katarem. Dziwnego też to usposobienia są damy tutejsze. Dawno już zabierałem się skreślić wam kilka słów o tej słabszej, nadobniejszej i szlachetniejszej połowie rodu ludzkiego. Dziś wyręcza mię w tem jeden z moich przyjaciół. Spostrzeżenia jego spisuję tu wiernie, tem chętniej że się z niemi najzupełniej zgadzam: „Słusznie powiedział Krasicki: my rządzim światem, a nami kobiety. Nie jest to żaden ekscentryczny aforyzm, lecz święta prawda, przy blizkiem a dokładnem rozpatrzeniu. Kobieta od natury uposażona jest tyloma wdziękami

---

do obrazu p. Picarda, przedstawiającego szereg mnichów, parami wychodzących z klasztoru. Z prawej strony przybity ukaz rządowy na murze, przy którym stoi jeden żołnierz moskiewski. Na dole zaś u spodu wyniosłego ganku widać kilka bagnetów. Widz niewie, czy stoją tam same tylko karabiny, których końce dają się dostrzedz, czy też kto je trzyma, w skutek czego przemoc nie została uwydatniona. Nieme fizjognomje zakonników, miałyżby świadczyć o ich rezygnacji? lecz z taką rezygnacją jak tu, i do refektarza iśćby mogli. Pomysł do kompozycji szczęśliwie obrany, lecz zanadto trudny, aby wykonanie młodego artysty, podobno po raz pierwszy na wystawie pojawiającego się, odpowiedzieć mu zdołało. Bądź jak bądź, treść obrazu świadczy o inwencji kompozytorskiej malarza, podającej dobrą na przyszłość nadzieję.

Obraz p. Luszczkiewicza przedstawia Jana Kochanowskiego, który w gronie kilku znakomitości szesnastego wieku i własnej rodziny w Czarnolesiu — czyta tłumaczenie psałterza Dawidowego. Twarz jego, nieznamionująca poetyckiego natchnienia i zbyteczna sztywność, którą wykraczają wszystkie występujące tu figury, świadczy, że artyście brakowało odwagi do śmielszych ruchów pędzla.

Największy pod względem szerokości obraz p. Stryjowskiego wziął zadanie okazać kontrast, jaki zachodzi między cywilizowaną rodziną szlachecką a taborem na pół dzikich cyganów. Innej myśli tu nie dostrzegamy, i obraz ten, zdaniem naszem, do drugorzędnych policzonym być musi.

Niektórym z osób wystawę zwidzających podobał się obrazek, przedstawiający Kradzież z garnka popełnioną przez ulicznika, który zkorzystał z drzemania przekupki. Jakkolwiek ta scena z ulicy dosyć zręcznie pochwycona, jest ona wszakże nazbyt pospolita i trywialna, aby nią warto było rozpoczynać zawód artystyczny.

Z mniejszych obrazków jako dosyć udatny i charakterystyczny, zwraca jeszcze uwagę Gra w guziki p. Lipińskiego.

Nie zbyt wykończony pod względem technicznym, dosyć jdnak charakterystyczny i nie pozbawiony inwencji kompozytorskiej, jest Krawiec polityk, Józefa Bogackiego.

P. Sypniewski z Warszawy nadesłał obraz historyczny: Bitwa pod Warną.

Innego artysty warszawskiego, p. Kolasińskiego, zwracają uwagę Kwiaty, jako niepospolite w tym rodzaju.

P. Leopolski ze Lwowa, przysłał mały obrazek: Żyd przed kantorem loterji.

P. Młodnickiego, też ze Lwowa: Ostatnie chwile Maryny Mniszchówny, malowidło niezmiernie pretensjonalne a całkiem chybione, zdaniem naszem nie powinno było znaleźć miejsca na wystawie, bo do utworów sztuki w żaden sposób zaliczyć się nie da. Nie pojmujemy, jak inne pisma mogły tak szeroko rozpisywać się o niem.

P. Dylczyński, który na dawniejszych wystawach krakowskich dał się poznać z obrazów historycznych, w tym roku nadesłał w innym rodzaju obrazki ze świata zwierzęcego, które zwracają uwagę pod względem wykończenia. Są tu pieski, ogary, charcica.

P. Nikutowski z Düseldorfu, nieznany dotąd na wystawach krakowskich malarz, nadesłał scenę komiczną: Szybkowóz wywrócony wśród drogi. Tłómaki powypadały, a rozgniewani podróżni z wytłuczonego okna wysuwają fizjognomie i pięściami grożą pocztylionowi, który wymownym giestem stara się uniewinnić. Jest to scena bardzo żywa i z prawdziwym humorem naszkicowana.

Z rodzaju pejzażów najwięcej obrazów dostarczyli artyści niemieccy.

Zwraca też uwagę kilka scen rodzajowych z życia familijnego Niemców, jak: Karmienie kotek, Rozstanie się dzieci z cielęciem i inne.

Z obrazów treści religijnej pan Karol Sagnowski z Wiednia, przedstawił Uzdrowienie kaleki przez śś. Piotra i Pawła.

Kończąc sprawozdanie, dodać należy, że oprócz utworów malarstwa, znajdowały się na wystawie tegorocznej dwie niepospolitej wartości prace snycerskie. Jedna z nich, ze skromności czy innych powodów w ostatniej sali umieszczona, wyobraża Jeremiasza, w odlewie gipsowym, dłuta pana Gadomskiego Krakowianina; druga Klęcznik, z drzewa, Brzostowskiego Józefa, także z Krakowa.

Wystawę zamknięto 8. czerwca.

i powabami, iż pomimo swej woli i chęci przeważnie oddziaływa na społeczność swej ojczyzny, jeśli te dary przyrody roztacza odpowiednio do swego powołania; w przeciwnym zaś razie, jeśli spożytkowywa je na schlebianie swym słabościom i skłonnościom, to staje się wyrzutkiem rodu ludzkiego. Posłannictwo kobiety jest wielkie; jej dostało się w udziale pielęgnowanie następnych pokoleń. Jakich więc wychowa synów, takich daje obywateli ojczyźnie. Kobieta jako córka, jest pociechą i chlubą swych rodziców; jako narzeczona prowadzi swego przyszłego w nieznane, niebiańskie krainy; — jako żona dzieli z swym mężem pomyślną i nieszczęśliwą dolę, dodaje nowych sił w chwilach zwątpienia a uroku w godzinach szczęścia; jako matka swem macierzyńskiem sercem zaszczepia w przyszłe pokolenie miłość ojczyzny, wiarę w prawdę, nadzieję przyszłości, jako obywatelka zaś, może tylko zazdrościć, iż nie jest mężczyzną aby wspólnie dzielić wszelkie niebezpieczeństwa.

Tak pojmuje kobiety i takiemi po większej części są nasze drogie Polki; lecz napróżno byś szukał choć cienia prawdopodobieństwa powyższych cnót w Rumunkach. Wszystko tu różne, odmienne, więc i kobieta musi być inną. Uważa więc, że świat dla niej, a nie ona dla świata jest stworzoną; nie żyje sercem, ale zmysłami; a kobieta bez serca, to potwór. Rumunka nie zna rodziny, ojczyzny, ludzkości; goni za zabawami, rozkoszami, rozpustą. Do szczęścia potrzeba jej koniecznie jaskrawych sukni, pstrych szali, błyszczących klejnotów; za te fraszki poświęca wszystko co ma najdroższego. Tutaj niema jeszcze kobieta moralnego usamowolnienia kobiety Zachodu, a nie jest już niewolnicą Wschodu; jest czemś pośredniem, rodzajem amfibiu, w połowie kobietą cywilizowaną, w połowie dziką. Skutkiem tego mając wolność bez zasobów moralnych, wolność tę swoją zamieniła w swawolę. Kobieta na Południu i na Wschodzie daleko prędzej się rozwija i ukształca fizycznie, lecz za to też i prędzej starzeje, a tutaj jeszcze prędzej jak gdzieindziej. Pomiędzy kobietą 20, 30 i 40letnią nie ma prawie różnicy i niesposób oznaczyć jest jej wieku. Nadzwyczaj prędko tracą świeżość płci, zamienioną w cerę bladą, wynędzniałą, oko bez życia, zamglone, ruch bez gracji, znalezienie bez szlachetności, jednem słowem, kobieta tutejsza robi na obcokrajowca nieprzyjemne wrażenie, gdyż nie można oddawać jej tej czci i hołdu, jak gdzieindziej. Główną przyczyną iż takiemi są Rumunki, są Rumuni, jak również iż takiemi są Rumuni, przyczyną są Rumunki. Wszystko w przyrodzie wzajemnie się kształci, rozwija i oddziaływa, a nic się nie dzieje w oderwaniu.

Bez przesady i uprzedzenia dodaję, że cnoty rodzinne są tu czemś nieznanem; ciche spełnianie najświętszych obowiązków są wyśmiewaną prostodusznością; miłość towarem, nadzieja przesądem, wierność fanatyzmem średniowiecznym; kraj cały zaś wielką szkołą zepsucia, w porównaniu z którą wypada uważać Paryż, Londyn, Wenecję i Konstantynopol jako wzorową świątynię moralności.

W sprawie bólgarskiej mieliście słuszność odsądzając ruch tamtejszy od przypisywanej mu doniosłości. Jest on wynikiem intryg moskiewskich, kierowanych przez p. barona Offenberga w Bukareszcie. Pan baron zawiązał ścisłe stosunki z tutejszym tajnym komitetem bólgarskim, któremu też za pośrednictwem p. Bartiano brzęczących środków rewolucyjnych dostarcza.

Wysłani ztąd emisarjusze Kolli, Jordanko, Kostaki Dimitriko, Aleksi i Toto, pomimo szumnych zapowiedzeń czynnej pomocy ze strony Moskwy, Serbii i Rumunii, nie zdołali poruszyć inteligencyi miejskiej, stanęli więc dnia 30. maja na czele próletarjatu wiejskiego i skoncentrowali się w liczbie stu w okolicy Wirbówki. Tam zaszła pierwsza potyczka, wśród której został pojmany Kolli. Tenże wydał nazwiska swych towarzyszy i wyznał że banda dopuszczała się okrucieństw w Birbówce, mianowicie, że zamordowała tamże pięcioro dzieci tureckich.

Po tej pierwszej potyczce posunęła się banda pod dowództwem Dimitrika i Jordanka w okolicę Sistowa, dokąd 2. czerwca gubernator Midhat basza na czele wojska był wyruszył. Dnia 12. czerwca przyszło do starcia. Banda straciła kilkunastu w zabitych i rannych, i 45 w jeńcach, między którymi obaj dowódzcy. Śmiercią ukarali Turcy 11 w Turnowo a 2 w Sistowie; w liczbie tychże był Rolli, zresztą powrócił gubernator d. 15. czerwca do Ruszczuka, gdzie zwołał sąd, złożony z trzech Turków, trzech Bólgarów i jednego Żyda. Dimitriko przyznawszy się do mordu pięciorga dzieci tureckich, został dnia 18. czerwca powieszony. Jordanko zaś skazany na kilka lat więzienia w twierdzy. — Późniejszych wiadomości, mianowicie zaś o wzroście ruchu nie mamy, te zaś które dochodzą do Europy ze źródeł moskiewskich, należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Kronika.

— **Obwieszczenie.** Odpowiednio do §fu 32. statutu giełdy pieniężnej i towarowej we Lwowie, tudzież rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 29. czerwca br. l. 5201/pr podaje się do publicznej wiadomości, że senzalami (stręcznikami) na tutejszej giełdzie mianowani i zaprzysiężeni zostali:

Dla towarów:

1. Abl Izaak Leib, mieszka pod nr. 161¼, 2. Babat Jakób, 151¼, 3. Bakhaus Henryk 371¼, 4. Czackes Ezriel, 203¼, 5. Estreicher Berl 210¼, 6. Glanc Selig 580¼, 7. Menkes Eliasz 368¼, 8. Placer Józef 566¼, 9. Żurowski Józef 105¼.

Dla efektów.

10. Ambes Izrael, mieszka pod nr. 212¼.

Dla towarów i efektów:

11. Pogonowski Melitori, mieszka pod nr. 660¼.

Z Izby giełdy. Lwów d. 2. lipca 1867.

Prezydent *Kazimierz hr. Krasicki*, sekretarz *dr. Aleks. Pragłowski.*

— **Przeniesienie w stan spoczynku.** Były c. k. wice-buchhalter przy buchhalteryi galicyjskiej, radca namiestnictwa p. Ludwik Kobylański po czterdziestu dwuletniej czynnej służbie publicznej przeniesiony został na własną prośbę w stały stan spoczynku i od 1. bm. przestał pełnić obowiązki urzędowe.

— **W Krakowie** odbył się d. 4. bm. wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego na następny rok akademicki. W roku zeszłym był rektorem dr. Bratranek. Tym razem wybór przypadał na Wydział teologiczny. Rektorem został wybrany ksiądz Karol Teliga, były profesor uniwersytetu i były administrator dyecezji krakowskiej, kanonik katedralny; wybór ten przyjął on.

Dziekanami wybrani są:

Wydziału filozoficznego dr. Alojzy Alth, profesor mineralogii;

wydziału lekarskiego dr. Antoni Sławikowski, profesor okulistyki;

wydziału prawniczego dr. Julian Dunajewski, profesor nauk politycznych.

Wydział teologiczny odbędzie wybór dziekana swego później, albowiem wybór nastąpić musi po wyborze rektora w tym wydziale, na który kolej dostarczenia rektora przypada.

— **Przy Gazecie Lwowskiej** zaczął znów wychodzić wydawany dawniej „Dodatek nadzwyczajny“; przeznaczony do zdawania sprawy o postępie i rozwoju instytucyj i zakładów krajowych, o ruchu stowarzyszeń, o rozwoju ekonomicznych stosunków kraju. Dalej zajmuje się ten „Dodatek“ sprawami tyczącemi się samorządu gmin, podaje wiadomości o zabytkach historycznych kraju, a jednocześnie rozpoczyna przerwaną od 6ciu lat publikację starożytnych dyplomów i dokumentów, odnoszących się do dziejów krajowych.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 5. lipca.

Serdeczny współudział w smutku, jaki okazuje dwór tuileryjski zaraz w pierwszej chwili po odebraniu wiadomości o tragicznym zgonie cesarza Maksymiliana dowodzi, że cesarz Napoleon usiłuje tak ułatwić panującemu Austrji zamiar odwiedzenia Paryża, aby jak najmniej były narażone uczucia boleści i żałoby rodzinnej cesarza Franciszka Józefa.

Wszystkie też wiadomości zgadzają się na to, że zamiar podróży nie został w cesarskim Burgu porzucony. Podług ostatnich wskazówek ma ona nastąpić za kilka tygodni (zapewne po upływie ciężkiej żałoby) incognito, i bez cesarzowej.

Wspominaliśmy o rozprawach nad budżetem w Ciele prawodawczem francuzkiem, i że takowe mniejszą zwracają na siebie uwagę w Paryżu niżliby się godziło, a to z powodu odwrócenia się całego zajęcia publiczności ku wizytom monarszym. Sprawy są jednak tak ważne, położenie tak poważne, że mimo woli narzucają się umysłom. — Wszystkie dzienniki zamieszczają telegram o obradach nad mową ministra p. Rouher, w której broni projektu prawa o reorganizacji wojskowej i odpiera zarzuty niekonsekwencji, że rząd wystawiając ogólne położenie polityczne za pomyślne dla Francji, tak bardzo i z tak wielkim dla narodu ciężarem powiększa siły wojenne. — W telegrafowanej osnowie tej części mowy znajdują się wszystko co tylko da się świetnego przytoczyć na poparcie przysłowia *si vis pacem, para bellum.*

Ostatnie zajęcia, a mianowicie sprawa luksemburgska, być może że nie nadwyrężyły pozycji Francji, lecz widać ze wszystkich doniesień paryzkich, zużyły ministra, jeneralnego reprezentanta rządu. Tak zwana partja pośrednia, która powstała jak wiadomo przez odszczepieństwo od opozycji, zaczyna znowu robić usiłowania, aby się dostać do rządu. Partja ta zrodzona przez odstępstwo, w wystąpieniach swoich skwapliwie chwytające sposobność oddania przysługi rządowi, nie zatraciła się ogólnych liberalnych maxym, a raczej za ich pomocą, nie ciesząc się wielkiemi sympatjami we Francji. Jeden z lepszych mówców tej partji p. Latour du Moulin wystąpił z niezmiernie ostrą mową przeciw ministrom napoleońskim, a szczególniej przeciw p. Rouher i Lavalette, twierdząc, że polityka obecnych ministrów na zewnątrz jest — niemieć żadnej polityki, na wewnątrz zaś — postępować dwójznacznie. Dzienniki francuzkie zajmują się żywo tą mową i nazywają ją mową ministra. Czy lepiejby rzeczy szły we Francji, gdyby ci panowie przyszli do wpływów, czy lepiejbyłaby myśl cesarza tłumaczona, — tak oni tę poprawę polityki nazywają — nie jesteśmy kompetentni przesądzać.

Lecz nowe a niezwykłe wystąpienia, tych zdolnych trzeźwych ludzi, najlepiej dowodzi jak mocno pozycja ministra stanu jest zachwianą, i jak bliskim zwrot w polityce napoleońskiej.

Od dni kilku uwijała się po dziennikach wiadomość, w formie telegramu, że pomiędzy Francją a Prusami stanął rodzaj porozumienia w sprawie szlezwickiej, za czasów pobytu króla pruskiego w Paryżu, na zasadzie którego Prusy zatrzymałyby w każdym razie Flensburg, Düppel i Alsen. Wiadomość wynurzyła się po raz pierwszy w berlińskiej *Börsen Ztg. Globe,* dziennik londyński zwykle jak najlepiej informowany w sprawach międzynarodowych i zbliżony do gabinetu angielskiego, w numerze swoim z dnia 3. bm., zaprzecza zupełnie stanowczo, aby przyszło do jakiegokolwiek porozumienia w tej sprawie między Francją a Prusami, i aby Napoleon, któremu bismarkowska teorja zabrania w zupełności mięszać się do warunków pragskich obowiązujących do zwrotu części Szlezwiku Danii, wydawał karty nadawcze na posiadanie miast i wysp szlezwickich.

W duńskim Volkthingu został dnia 3. bm. wniesiony adres do króla przez 30 deputowanych z rozmaitych partyj, w którym ma Volkthing wyrazić żywe współczucie dla braci Szlezwiczan i ich cierpień, a zarazem przekonanie, że sprawa tak załatwioną zostanie, aby raz na zawsze interesa duńskie od niemieckich oddzielone zostały. Jestto więc ludowa odpowiedź na pruskie żądania osobliwych gwarancyj dla Niemców zamieszkałych w ziemiach, które zostałyby powrócone Danii.

Junkierska *Kreuz Ztg*, nie czekając adresu, już groziła Danii, że jeźli oddzielne gwarancje odmówionemi będą, Prusy w takim razie, głosowanie zarządzą w tych tylko powiatach, gdzie Niemców wcale nie ma. Przy znanej rozpierzchliwości Niemców wypełnienie traktatu, w takim razie zredukowałoby się bez trudów do zera, Dziwnemi a zupełnie niespodziewanemi pomysły i argumentami odznaczczają się już od dawna panowie pruscy politycy!

Telegram z Poczdamu donosi, że dnia 3. bm. przybył tam królewicz pruski, wracający z z Paryża wraz z następcą tronu włoskiego ks. Humbertem. Jestto także niespodzianka taka, jak oświadczenie p. Rattazzi'ego w parlamencie, że gotował się jakiś francuzko-prusko-austrjacki związek przeziw Włochom. Królewicz Humbert od 6ciu miesiący wybierał się do Wiednia, a nagle trafił do pruskiej rezydencji.—Może to po politycznej, jeźli nie po geograficznej drodze.

Gazeta Wiedeńska z d. 4. b. m. pisze: „Jakkolwiek dotychczas ani z Londynu, ani z Washingtonu nie nadeszły żadne doniesienia, potwierdzające pierwsze wiadomości o losie cesarza Meksyku, to jednak ze względu na doniesienie, iż cesarz Francuzów nawet podczas obecności sułtana wstrzymał wszelkie uroczystości i nakazał trzytygodniową żałobę, naznaczono i tu początek żałoby na dzień jutrzejszy. „Żałoba ta trwać ma 7 tygodni, a mianowicie przez 5 tygodni, t. j. do dnia 7. sierpnia gruba, a przez następne dwa tygodnie mniejsza żałoba.“

Cesarz Napoleon przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi telegram, w którym wyraża w nader wzruszających słowach boleść swoją z powodu katastrofy meksykańskiej. Cesarzowa Eugenia ma być niezmiernie dotkniętą tragicznym losem cesarza Maksymiliana.

Sułtan przyjął zaprosiny ks. Metternicha, wyraził jednak życzenie, by ze względu na bolesny cios, jaki dotknął rodzinę cesarską, pobyt jego w Wiedniu odbył się incognito; nie chce bowiem przeszkadzać żałobie.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 5. lipca. Na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego przyjęto przez Demla wnioskowany paragraf: 1. Każde rozporządzenie cesarskie potrzebuje do ważności kontrasygnowania jednego ministra.

Londyn d. 5. lipca. Z powodu wiadomości o śmierci cesarza Meksyku powstrzymała królowa bal, i rewię wojskową na cześć sułtana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilety bankowe i skarbowe. Z końcem czerwca 1867 było w obiegu:

A. Według rejestrów prowadzonych w uprzyw. austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:

1. banknotów 1 i 5 reńskowych uznanych za noty państwa:

jednoreńskowych 44,502.920 sztuk t. j. 44,502.920 złr., pięcioreńskowych 7,028.544 sztuk to jest 35,142.720 zł. razem 51,531.464 sztuk t. j. 79,645.640 zł. w. a.

2. Częściowych przekazów hypotecznych:

a) opiewających na monetę konwencyjną 13.450 złr. t.j. w walucie austr. 14.122 złr. 50 c.

b) opiewających na w. a. 99,925.400

razem . . . . 99,939.522 zł. 50 c.

nakoniec

B. formalnych not państwa jednoreńskowych, wydanych przez komisję z zamknięcia 24,170.000 sz. t. j. 24.170.000 złr., pięcioreńskowych 20,300.000 sztuk t. j. 101,500.000 złr. piećdziesięcioreńskowych 1,600.000 sztuk t. j. 80 milion. złr. razem 46,070.000 sztuk to jest . . . . 205,670.000 zł. — c.

ogółem . . 385,255.162 zł. 50 c.

Z komisji kontroli długu państwa.

Wiedeń d. 1. lipca 1867.

W Poznańskiem otrzymał przy rozdziale nagród na wystawie paryzkiej medal bronzowy Chłapowski z Kopanowa za wełnę; Karśnicki ze Śremu medal bronzowy za wyroby mączne, a Kantarowicz (w Berlinie) medal bronzowy za wyrób cukru. Nagrody za płody rolnicze i ogrodnicze (grupa 8 i 9) będą przyznane dopiero przy końcu wystawy.

Droga żelazna warszawsko-wiedeńska. Wyszło z druku sprawozdanie drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej za rok 1866, z którego główniejsze rezultaty tu zamieszczamy: Na rachunek kapitału nakładowego wypuszczono po koniec roku 1866 w obligacjach rsr. 7,200.000; wydano od r. 1855, jako terminu umowy nadawczej po koniec r. 1866 na roboty ziemne, szyny, mosty, budowle i inwentarze rs. 7,135.803 61¼ kop., pozostało do dyspozycji rsr. 64.196 kop. 38½. Eksplotacja drogi w r. 1866 przyniosła dochodu rsr. 2,201.765 kop. 59½, wydano na potrzeby tejże eksploatacji, na rentę rządową, na procenta, amortyzację, renowację i na rentę założycieli rs. 1,698.367 kop. 15, zostało do podziału między 100.000 akcyj Towarzystwa rsr. 503.398 kop 44½. Dochód w r. 1866 przewyższa takiż dochód z roku poprzedniego o sumę rsr. 228.524 kop. 38, stosunkowa przewyżka na wszystkich pozycjach ruchu podobnież się odznacza. Dywidenda do zapłacenia na akcje za rok zeszły wynosi 8½ prct. W ciągu roku 1066 odbyło ruch po kolei żelaznej: osób cywilnych 635,679, wojskowych 67,536, ekwipaży 805, psów 1.238, koni 3,746, wołów i krów 2,131, cieląt 48, owiec 1.898, nierogacizny 28,994, drobiu pudów 881, bagaży cywilnych funtów 10.395,019, bagaży wojskowych pud. 65. 997, towarów pud. 22.080,750, węgla kamiennego pud. 12.694,676. W taborze drogi w roku 1866 znajdowało się parochodów 74, wagonów dworskich 6, wagon salonowy 1, wagonów pocztowych 8, wagonów osobowych 59, wagonów towarowych 1,622. Wszystkie parochody w roku 1866 przebiegły mil 205,760. W ciągu tego roku z osób podróżujących koleją nikt nie uległ ani wypadkowi śmierci, ani okaleczeniu, a tak szczęśliwy rezultat rzadko która z mniejszych nawet linij kolej. wykazać może. Służbowych lub postronnych śmierć znalazło 17. wszyscy po największej części z własnej nieostrożności lub winy; zranieniu uległo 14. pożarów w pociągu było 3, lecz przy jednym tylko spalił się wagon z naftą, inne zaś zaraz ugaszono. Wypadków kolejnych było 14, z których najdotkliwszy był z pociągiem towarowym w czerwcu pod Płyćwią.

Kraków dnia 2. lipca. Dziś na targu krakowskim dość znaczne były ofiarowania wszystkich rodzajów zboża. Żyto utrzymało się nadal po tej samej cenie co poprzedniego targu i odchodziło łatwo w wielkich ilościach tak na miejscową potrzebę, jak do Górnego Szlązka. Przeciwnie pszenica nietrzymała się; odbyt jej był słaby, a cena o 15 do 25 centów na korcu niższą. Jęczmień bez zmiany w cenie, ale trudniejszy do pozbycia. Owies trzyma się dalej dobrze i wielce jest poszukiwany. Płacono żyto po 8.75, 8.90—9 zł. za 162 funt wied., pszenicę w ogóle złr. 11.50, 11.75—12, a przedniejszą po 12.40—12.60 za 172 funtów wied. Jęczmień na miejscową potrzebę po złr. 6, 6.25, 6.50, 6 75 za 142 funt. wied. a najpiękniejszy 7 złr. Owies 3.75, 3,90 do 4 złr. za cetnar wiedeński netto bez opłaty konsumcyjnej. W ogóle sprzedaż dość była znaczna. *(Cz.)*

Gdańsk, 29. czerwca. W tym tygodniu mieliśmy powietrze chłodne i pochmurne, i dość często deszcz i wiatr.

W Anglii tranzakcje zbożowe bardzo spokojne, ceny zeszłego tygodnia zaledwo się utrzymały, a na niektórych placach nawet cokolwiek się cofnęły. Za pszenicę krajową, pomimo małego dowozu, ofiarowano o 1 szyling na kwarterze mniej jak w zeszłym tygodniu, towar zagraniczny zaś w sprzedaży małemi partjami, osięgał ceny poniedziałkowe; wielkie ładunki z okrętów tylko przy zniżonej cenie znajdowały kupców. Dobry stan ozimin, wielkie dowozy pszenicy moskiewskiej z Bałtyku i Azowskiego morza, znaczne zakupy w Węgrzech na dostawę grudniową, i wiadomość, że w Ameryce ceny pszenicy w dwóch dniach o 25 szylingów na kwarterze się cofnęły, są głównemi powodami teraźniejszej bezczynności targów angielskich, a gdyby zapasy składane mniej były wyczerpane, to ceny niezawodnie bardziejby się jeszcze zniżyły.

We Francji pokup dość dobry, lecz ceny niestałe i chwiejące się, — a lubo na niektórych targach płacą ceny zeszłego tygodnia, nawet i wyższe, to jednakże na niektórych placach podwyżka tygodniowa tylko 50 c. do 1 fr. wynosi. W Marsylii ceny słabną, chociaż już dziś wiadomo, że rezultat żniw w południowej Francji nie będzie zadowalający, bo o ¼ mniej okaże się zboża jak w roku zwyczajnym. Żyto na odstawę październikową o 1 fr. 50 cent. na hektolitrze tańsze. Jęczmień i owies bez zmiany.

Na naszym placu pokup w tym tygodniu był nader mały. Wszystkie gatunki pszenicy, z wyjątkiem wyborowego szklistego ziarna, były zaniedbane, i nawet przy znacznych ustępstwach rzadko znajdowały kupców. Gatunki średnie z dobrą wagą miały jeszcze odbyt, cofnęły się jednakże w przeciągu tygodnia o 30 do 35 guld. na łaszcie, gatunki podrzędne jeszcze więcej. Żyto będące na placu było o 10 guld. tańsze jak w zeszłym tygodniu, na odstawę zaś o 25—30 guld.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 700, żyta 60, jęczmienia 5, grochu 10.

Pszenicy białej za łaszt wagi hol. 125 do 128 płacono 600—700 guld pr., pszenicy szklistej 125—131 g. pr. 670—700, pszenicy pstrej 124—126 g. pr. 580—600, pszenicy ordynarnej 115—124 g. p. 480—550; żyta guld. pr. 420—450; jęczmienia 300—360; grochu 360—400 guld. pr.

Pszenicy 235—241 wagi korzec polski złp. 54 gr. 6 do 60.16, pszenicy 235—247 od 60.16—63.7, pszenicy 233—237 od 52,12 do 54.6, pszenicy 217—233 od 43.11—49.21; żyta od 37.28—40.20; jęczmienia od 27.3 do 32.16; grochu od 32.16—36 złp. 4 gr.

Kursa zamian. Londyn 6.23. Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa 82.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Lwowa d. 3. lipca. Pp. Ks. Soutzo A. z Grecji, hr. Borkowski S. z Pacykowa, hr. I. i M. Krasicki z Liska, hr. Krasiński L. z Królestwa, Cybulski H. z Moskwy, Bieszyński X. z Drezna, Kochanowski J. z Olszyny, Skrzyszowski J. ze Sewerynki, Podlewski A. z Kiszenewa, hr. Tarnowski A. z Królestwa, Fedorowicz J. z Okna, Grocholski I. z Oserdowa, Grocholski W. ze Szczepiatyna, Stasicki F. z Uścia, Skwarczyński P. ze Stanisławowa.

Kurs lwowski,

z dnia 4. lipca.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	85	5	92
Dukat cesarski		5	90	6	01
Moskiewski półimperiał		10	14	10	30
Moskiewski rubel srebrny		1	89	1	95
Moskiewski rubel papierowy		1	68	1	70
Pruski talar kur.		1	84	1	87
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	77	85	78	60
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	81	74	82	16
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	69	10	69	65
Pożyczka narodowa	bez kuponów	69	83	70	67
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	224	00	227	67
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	174	50	177	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 4. lipca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	69	75
Losy z r. 1860	88	60
Akcje banku nar.	703	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	188	50
London 10 fnt. szterlingów	126	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	93
Srebro za 100 gl. w. a.	123	00

Wiedeń 3. lipca

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	55	55	65
„ Pożyczka narod.	69	80	70	00
„ Metaliki na m. k.	59	85	60	00
„ Obl. ind. niż. aust.	88	75	89	50
„ „ „ węgierskie	70	50	71	00
„ „ „ chor. i sław.	76	00	76	50
„ „ „ galicyjskie	68	75	69	50
„ „ „ bukowińskie	67	75	68	50
„ „ „ siedmiogr.	67	50	68	00

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	145	50	146	50
„ „ „ 1854	78	00	78	50
„ „ „ 1860	93	00	93	25
„ „ „ 1864	77	60	77	80
„ „ srebrnej z r. 1864	76	50	77	00
„ „ „ z r. 1865	82	00	182	50
„ kredytowe	125	50	126	00
„ ks. Esterhazego	90	00	93	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	25	00	25	50
„ ks. Klary	26	50	27	50
„ hr. St. Genois	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.) do los.	97	75	98	25
w walucie austr.)	93	00	93	25
Galic. Zakł. kred. 4%	77	50	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	00	107	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	700	00	702	00
„ anglo-austr.	100	25	100	75
Zakładu kredytowe'go	188	00	188	80
Kolei półn. Ferdynanda	1688	00	1692	00
„ Karola Ludwika	228	00	228	50
„ czerniowieckiej	174	00	175	00
Pryor. kolei Kar. Ludw. za 100	97	25	97	75
„ „ lwow. czern. za 100	83	5	84	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	02	10	03
Augsb. 100 złr. nr.	104	50	104	75
Frankf. n. M. 100	104	90	105	25
Hamb. 100 mark.	92	75	93	00
Londyn 10 fnt.	125	30	125	60
Paryż 100 frank.	49	80	49	85

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45. w
„ „ g. 8.

Do smażenia owoców CUKIER rafinad Nr. II. w głowie funt po 34 ct. w handlu KAROLA BAŁŁABANA. 1977 3—3

Nakładem księgarni KAROLA WILDA we Lwowie wyszło świeżo z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Pierwsi Galicjanie

Powieść z przeszłości przez ***Władysława Łozińskiego*** 2036 2—3

1. tom 8. 438 str. cena 2 złr. 16 ct. w. a.

2113 **DO SPRZEDANIA** 1—3

osobno lub razem dobra ziemskie **GIERCZYCE** pod samą Bochnią, przy bitym gościńcu do Krakowa wiodącym, **Rzegocina i Łąkta dolna** przy bitym gościńcu bocheńsko-limanowskim. Dobra te każdej chwili są na gruncie do obejrzenia. O szczegółach uwiadomia p. M. Hajdukiewicz, mieszkający w Rzegocinie; sprzedaje JW. Adolf Kaszowski, mieszkający w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej, l. 1383.

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe używanie próchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordyljerskich.** Skład w Paryżu przy ulicy Nr. 33; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznyhc p. Galle 1511 2[illegible]—24

Nakładem L. hr. Jabłonowskiego wyszło z pod prasy dzieło, i jest do nabycia u **J. Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, jako też i po innych księgarniach: 2—3
2038

NAJAZD
czeskiemi szlaki 1866.

Cena egzemplarza złr. **2** w. a.

HEMOROIDY,
Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.

(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najnporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2119 1—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

SYROP CHINY i ŻELAZA
p. p. Grimault & Cie
aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przezroczystego przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki*, i późnego *rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem, ustają *najnieznośniejsze boleści* pochodzące *z anemii i upławów, ułatwia on wydzielanie się regularności miesięcznej* i działa bardzo pomyślnie na *dzieci skrofuliczne limfatycznego organizmu. Wzmacnia apetyt, ułatwia trawienie,* i jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi u osób wycieńczonych* z powodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.

Dostać można we Lwowie w aptekach **pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka; **w Brodach** w aptece p. Franzos; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera. 1532 15—16

PERLES D'ETHER DU Dr. CLERTAN

***Perły eterowe P. Clertan* użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.**

SKŁAD

2060 we Lwowie 23—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

PEPSYNA GRIMAULT,
czyli
Srodek ułatwiający trawienie.

Środek ten niedawno w terapii znany, przywraca błonie śluzowej żołądka normalne przymioty, przyspiesza i reguluje **wydzielanie soków** czyli **sekrecję**. W wypadkach niedokładnego odbywania się funkcyj trawienia, Pepsyna ułatwia **trawienie substancyj białkowatych**, do których trawienia sam sok gatryczny nie jest dostatecznym.

Z powodu tych własności, używa się z **wielkiem powodzeniem** w słabościach, pochodzących ze złego trawienia przez osoby, dotknięte **katarem chronicznym żołądka**, przez **kobiety w stanie ciężarnym, lub cierpiące na hysterję i wycieńczenie.** Skutkuje cudownie na **dzieciach skrofulicznych** i mających skłonność do **krzywienia się kości pacierzowej.**, jak również na osobach wycieńczonych przez długotrwałe słabości, **utratę krwi**, albo dotkniętych zbytnim odchodem uryny (diabetis), w których trawienie **zbyt mozolnie się odbywa.**

Objaśnienia co do użycia Pepsyny. dołączone są do każdego flakonika, zawierającego 18 proszków. **Pepsyna Grimault istnieje nietylko w stanie proszku, ale w stanie elixiru.** 1531 14—16

Dostać można we Lwowie w aptekach **pp. P. Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i Radyka, w Brodach w aptece p. Frenzos; w Poznaniu w aptece p. Elsnera.

Nowe dzieło prenumeracyjne!

Wszystkim księgarniom rozesłano właśnie 1. zeszyt dzieła w języku niemieckim pod tytułem:

Historja PAPIEŻY
(Geschichte der Päpste)

popularnie opracowana przez A. Patuzzi.

Motto: *Chrystus założył na tak silnych podstawach swój kościół, iż zachwiać go nie zdołali nawet niegodni kapłani i niegodni papieże.*

Oddając publiczności dzieło powyższe, sądzimy, że nic ważniejszego i bardziej zajmującego nad nie dać nie moglibyśmy, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy staje tysiące do walki z konkordatem, i kiedy właśnie obchodzony jest jubileusz założenia papiestwa. Dzieło to pouczy oraz każdego jak mogła powstać i rozszerzyć się władza olbrzymia papieży. —Rękojmią niezależnego traktowania tego przedmiotu, tudzież bezstronnego opracowania, jest niezależne imię i stanowisko autora.

Każdy zeszyt kosztuje tylko 5 srgr., czyli 25 ct. w. a. Zeszyt 2. wyjdzie już w 8 dni. Całość obejmie 25 zeszytów ozdobionych 500 pięknemi ilustracjami.

Albert A. Wenedikt w Wiedniu.

We Lwowie prenumerować można w księgarni J. H. RICHTERA. 2049 1—6

KAMIENICA trzech piętrowa we Lwowie w rynku położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u W. notarjusza Postępskiego. 2117 1—?

POUDRE DE ROGÉ
Purgatif aussi sûr qu'agréable

Flakonik *Proszku pana Rogé* rozpuszczony w butelce wody wydaje limonadę przyjemną, która, jak to uznała Akademia Medyczna w Paryżu, sprawia rychło skuteczne przeczyszczenie nie zostawiając po sobie zapalenia jak większa ilość lekarstw przeczyszczających.

Proszek P. Rogé może być zachowany jak najdłużej bez utracenia własności, nie utrudza w podróży i jest nieoceniony szczególniej na wsi.

SKŁAD

2064 we Lwowie w aptece 20 —?

pana **Piotra Mikolascha.**

Dom gościnny pod „miastem Warszawą“ w Krynicy

we wszystkie wygody, na wzór zagraniczny zaopatrzony, w zdrowem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku Janówką zwaną, wychodzącym, z dniem 1. czerwca b. r. otwartym zostanie. Cena tak pojedyńczych pokoi jako też pomieszkań familijnych umiarkowana. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do d. 15 czerwca b. r. właściciel pod adresem **J. S. Rawicz** w Sokalu, byłym obwodzie żółkiewskim, później zaś zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i wszelkie bliższe wyjaśnienia udzielone zostaną. 1871 15-19

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann w Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 2531 12—30

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii: staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we **Lwowie** w aptekach **pp. Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka. **w Brodach** w aptece p. Franzosa, **w Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pana Gallego, **w Poznaniu** w aptece pana Elsnera 1512 16—16

Towarzystwo Stolarskie
Lwowskie

przy placu Dominikańskim pod l. 13, poleca swój, własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów **wykonanemi wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI
oraz
wielki wybór luster i obić

po cenach stałych i tanich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2028 3—6



1960 6—6

2057 50—100



Sikawki ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe, Przyrządy dla pompierów.

Fabryka urządzona w r. 1823.

Ilustr. Cenniki bezpł. pocztą.

Wm. KNAUST w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer a Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Créme de Bouzy, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chandon à Epernay crémant rosé, po 1½ złr.

Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.

Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 22—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

Do l. 2969.

Ces. kr. uprz.
kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. lipca r. b. aż do dalszego rozporządzenia zniża się istniejący na naszej kolei 25% dodatek ażja do taryfy cywilnej i wojskowej co do przesyłek osób i frachtów, na 22%.

Co się tyczy wyjątków od tego dodatku, jako też pobierania połowy takowego, pozostają one i nadal, w moc rozporządzenia naszego obwieszczenia z dnia 19. lutego r. b. 2118 1—3

Wiedeń dnia 27. czerwca 1867.

Rada Zawiadowcza.

NOWO ZAŁOŻONA

DRUKARNIA NARODOWA
W. Manieckiego

we LWOWIE, przy ulicy Ormiańskiej bocznej Nr. 137, zaopatrzona w piękny dobór czcionek, w maszynę i prasę ręczną, poleca się Szanownej Publiczności do wykonywania wszelkich zleceń do zawodu sztuki drukarskiej należących, po cenach nader nizkich i stałych.

Podpisany zawiadamia zarazem, iż tamże nabyć można wszelkich dzieł literackich i książek do nabożeństwa jego nakładem wydanych, oraz druków, tabel i blankietów, potrzebnych przy gospodarstwie wiejskiem.

Zamówienia zamiejscowe z największą punktualnością będą wykonywane.

W. Maniecki,

1 79 2—4 były dzierżawca drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich i wydawca „Dziennika Literackiego.“

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

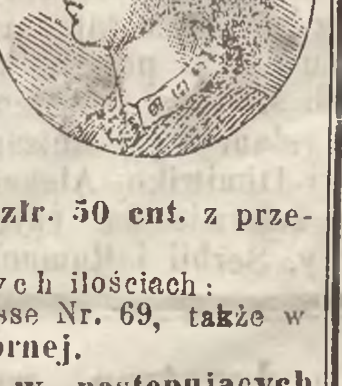
pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.



której używając według przepisu, ddacego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu**, na Wiedeniu Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w c. k. aptece nadwornej.

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE**: w aptece p. **A. Berlinera**, jako **filii głównej**, i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.**

W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u **Józefa Jahna**; w **Ołomuńcu** u A. C. Lederera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignatzego Schalzeha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A. Czyrniańskiego. 1657 2[illegible]—9

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej, tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskują takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867. **Dr. Viszànik,**

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów, itd. itd.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

Pod zaręczeniem najpewniejszy
środek na porost brody.

Z rośliny **Onionae** sporządzony ten środek okazał się najniezawodniejszym i najskuteczniejszym ku wzmocnieniu gęstego porostu brody, nawet u młodych ludzi, co potwierdzono już mnogiemi świadectwami, a niektóre z nich, wypisane w ostatnich czasach, ogłaszają się.

Cena 1 flakonu 2 złr. 10 ct. — Przesyłając pocztą policza się za opakowanie od jednej sztuki 10 ct., od każdej następnej sztuki 5 ct.

Skład: **We Lwowie u pana Zygmunta Rukera**, aptekarza pod Srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej.

Praktyczne rezultata najlepszemi są dowodami.

Do Pana B. Fragnera w Pradze.

Skuteczność przysłanej mi dnia 12. sierpnia esencji na porost brody, jest nieledwie cudowną, używając bowiem dopiero od sześciu tygodni rzeczonego sposobu, pochwalić się już mogę gęstą brodą; chcąc jednakże dostatecznie wzmocnić włos, upraszam za dołączone 2 złr. 10 ct. przysłać mi jeszcze 1 flaszeczkę.

Czerniowce d. 9. października 1866 **Leopold Haissler**, mydlarz miejski.

1600 7—12

Wielmożny Panie!

Nie miałem dotąd nadziei posiadania kiedykolwiek brody, pomimo porostu po innych miejscach twarzy dosyć silnego; po użyciu wszelako przez dwa miesiące, od pana sprowadzonej esencji porostu brody, przychodzę do silnego zarostu onejże i upraszam z tego powodu itd.

Duben d. 1. października 1866. **F. Hübsch**, rządca.

Bracia Towarniccy

we Lwowie w rynku, pod l. 55 przy rogu ulicy Dykasterjalnej polecają swój świeżo obficie zaopatrzony **handel towarów bławatnych, płócien, konfekcji i szat kościelnych** a mianowicie wielki wybór perkalów, batyścików, jaconas, muszlinków, materji wełnianych i półjedwabnych najmodniejszych na suknie damskie, bareżów, szalów i chustek wrabianych i drukowanych, pasów polskich litych i jedwabnych, dywanów angielskich i krajowych rozmaitej wielkości i na łokcie, chustek i talm koronkowych, materji jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów, fularów, paletotów i beduin wełnianych i jedwabnych, materji meblowych różnego rodzaju, towarów bawełnianych białych, kap i serwet wełnianych i gobelinowych, koszul damskich i męzkich, oraz wielki dobór płócien, stołowej bielizny, ręczników i chustek płóciennych — Przytem utrzymują zapas materji na szaty kościelne, tudzież szat gotowych, jako też chorągwie i baldachimy wszystko przy najumiarkowańszych cenach. 1987 3—4

Zakład zdrojowy
w IWONICZU
otwartym został w r. b.
dnia 20. Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (**zdrój Karola** słony, czysto jodowy; **zdrój Amelii**, słony, żelazisto-jodowy) **zdrój Józefa**, woda żelazista; **zdrój Adolfa**, woda chemicznie-obojętna; żętyca dworska; kąpiele słono-jodowe, żelaziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychania gazu naftowego ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (Schlam).

Zdroje Iwonickie, słynne ze skuteczności nietylko w skrofułach (począwszy od obrzmień i owrzodzenia gruczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów) ale także, mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacjach syfilitycznych.

Prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem naftowym Bełkotki, zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyemnienia pobytu. **Ceny pomieszkań w tym roku znacznie zniżone.**

Stacja telegraficzna jest już w samym Zakładzie. Ekspedytura pocztowa zaprowadzona będzie w Lipcu.

Tymczasem porozumiewać się można z zarządem Zakładu listownie, ostatnia poczta MIEJSCE.

Ordynującym przy zdrojach lekarzem, Wny. Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii. 1761 (7—8)

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.